

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓLKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI

„Przyjaciel Ludu”
kosztuje kwartalnie **50 MAREK**
w Ameryce kosztuje **2 Dol.** Pojedynczy numer 10 ct.Numer pojedynczy **5 Mx.**Biuro Redakcji i Administracji:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
„Przyjaciel Ludu” można rozpocząć
z każdego czasu.Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.
Anonasa po 15 marek od wiorza setki.

Nr. 20.

Niedziela, dnia 15 maja 1921.

Rok XXXIII.

Pr. III. 18/21. Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myślį par. 493 p. k., że zamieszczone w numerze 19 czasopisma peryodycznego drukowego „Przyjaciela Ludu” z daty Kraków, dnia 8 maja 1921 artykuły pod tytułem „Głos Ludu” i „Dziś konstytucja — jutro kryminal” zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z par. 302 i 300 u. k., zakazuje się rozszerzania tych artykułów względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w artykułach tych, a w szczególności w artykule pod napisem „Głos Ludu” autor zwywa

i usiłuje nakłonić mieszkańców Państwa do nieprzyjaznych stronnictw przeciw sobie, ponadto tak w tym artykule jak i w artykule z napisem „Dziś konstytucja — jutro kryminal” autor przez nieprawdziwe przedstawienie i przekraczanie rzeczy usiłuje zarządzania władz obniżyć w powadze i do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym pobudzić. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma peryodycznego „Przyjaciel Ludu” aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem par. 20 ust. praś. bezpłatnie zamieściła, Kraków, 6 maja 1921. Sąd okręgowy karny a. III. Podpis nieczytelny.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Istne piekło udręczeń przechodził lud polski na Górnym Śląsku. Już trzeci rok trwa tam prawie nieustanna walka pomiędzy najjeźdźcami pruskimi, którzy mają w ręku wszystkie fabryki, wszystkie dwory i wszystkie urzędy, a ludnością wiejską i robotniczą, która z małymi wyjątkami stanowi rdzennie polską żywiol.

Na początku rokowań pokojowych w Paryżu pojawiły się wnioski ze strony koalicji, osobiście Wilsona, aby Górny Śląsk zaraz przyznać Polsce. Niestety, podobno w znacznym stopniu z winy naszych delegatów Dmowskiego i Paderewskiego stało się na tem, że dopiero głosowanie plebiscytowe rozstrzygnie o przynależności państwowej Górnego Śląska.

I zaczęły się przygotowania do głosowania, czyli jedna nieprzerwana litania utrapień i niepokoїв. Ustawicznie zapowiadano termin głosowania i ustawicznie go odraczano, a tymczasem kapitał i rząd pruski wysiłał się na wszystkie sposoby, aby zmusić lud polski do głosowania za pozostaniem przy Prusach. Aż ostatecznie wyznaczono termin głosowania na 20 marca 1921, ale prawie w ostatniej chwili, znowu w wielkiej części z winy zaniedbania naszego rządu dopuszczono do głosu dwieście tysięcy Niemców z poza Śląska i te głosy pruskie

w miastach i dworach oddane stworzyły większość przeciwko Polsce. Olbrzymia większość gmin oświadczyła się za Polskę, ale suma głosów niemieckich w wielkich miastach dała ostateczną większość przeciw nam.

Po głosowaniu zaczęły się znowu zabiegi polityczne. Przedstawiciel Włoch stanął ja-ywnie i stanowczo po stronie Niemiec, albowiem cała polityka włoska nacechowana jest przyjaźnią dla Niemców, którzy przyrzekli Włochom dostarczać węgla na dogodnych warunkach. Anglia długo lawirowała, ale ostatecznie też sprzyjała raczej Niemcom. Tylko Francja stała niezłomnie po naszej stronie, ale nie chciała czy nie mogła dla nas zerwać ze sojusznikami, osobiście z Anglią. Że Niemcy i Francji czynili wszelkie obietnice, aby tylko przestała popierać Polskę, zwłaszcza w walce o Górny Śląsk, to pewne. Czy i o ile owe oferty niemieckie skutkowały, to się dopiero z dalszych wypadków wykaże.

Aż z końcem kwietnia rozeszła się wiadomość, że komisya koalicyjna cały Górny Śląsk przyznała prusakom, a Polsce, tylko dwa powiaty — pszczyński i rybnicki. Ta wiadomość wywołała w całej Polsce osłupienie jako dowód strasznego pokrzywdzenia. A społeczeństwo polskie na Górnym Ślą

sku odpowiedziało na sąd koalicji — powstaniem. W nocy na 3 maja stanęły wszystkie fabryki i wszystkie kopalnie na całym Górnym Śląsku, wszystkich lud polski chwycił za broń i w kilku dniach wypędził władztwo pruskie za Odrę, oznajmiając, że raczej zginie, a pod jarzmo pruskie już nie pójdzie. W kilku miejscowościach przyszło do krwawych, zawziętych walk, ale wszędzie rychło wzięli górę nasi bracia powstańcy. Wojska koalicyjne, które strzegły porządku w czasie przygotowań plebiscytowych, wycofują się też nad Odrę, tak, że cały kraj na wschód od Odry jest we władaniu naszych polskich powstańców. Kierownictwo objął Wojciech Korfanty, a dowództwo wojskowe ma Nowina-Dolna.

Tak się przedstawia sprawa dnia 9 maja. W całej Polsce zawrzało jak w ulu. Wszędzie odbywają się zgromadzenia manifestacyjne, kończące się uchwałami, że cały naród polski jest w pogotowiu do obrony braci Górnoszlazaków, jeżeli koalicja nie rozstrzygnie sprawy natychmiast po sprawie dłużności na rzecz Polski.

Czy teraźniejszy nasz rząd, który już przez tyle miesięcy dopuszczał do ciągłych odwiekań i nie potrafił sparaliżować intryg pruskich, znajdzie teraz sposoby do pomyślnego rozwiązania tej arcyważnej sprawy, to zobaczymy. Minister spraw zagranicznych, Sapieha, jest w Londynie. Rada Ministrów radzi. Oby nie za późno, oby skutecznie.

Lud polski w całym Państwie jest z pewnością solidarny z braćmi na Górnym Śląsku.

Rządy reakcji w Polsce

Po wielkiej wojnie światowej zmienił się ustrój wielu państw na więcej demokratyczny. Runął długi szereg tronów, miejsce królów i cesarzy przyszły rządy republikańskie, a lud wszędzie przyszedł do władzy i praw mu należnych. Jedynym wyjątkiem w Europie pozostały Węgry, gdzie nadal magnaci węgierscy dzierżą władzę i rozczuchwalili się już do tego stopnia, że sprowadzili Karola Habsburga, ażeby go na króla obwołać.

I naszą Polską faktycznie rządzi klika klerykalno-kapitałistyczno-obszarnicza. Pozornie wygląda Państwo nasze na republikę ludową. — Każdy starosta, każdy urzędnik i niemal każdy surdutowiec, ćwierka chłopom w oczy, gdy się skarżą na swe pokrzywdzenie, że przecież mają Sejm chłopski i rząd chłopski. A w gruncie rzeczy w Polsce nie mamy rządów ludowych, albowiem na rządy w Polsce wywierają przemożny wpływ obszarnicy, księża i biskupi, oraz kapitaliści, którzy trzęsą Państwem przy pomocy oddanej im biurokracji.

Odziedziczyliśmy w spadku po Austrii i Rosji najgorszego rodzaju biurokrację, która nawykła za rządów zaborczych załatwiać wszyst-

ko za łapówki, a chłopą traktować nie jak obywatela, ale jak niewolnika. Oczywiście i wśród tych urzędników znajdują się ludzie sumienniejsi, ale śmiało rzecz można, że większość stanu urzędniczego uległa zepsuciu i nasiąkła złemi nawyczkami. To też wszelkie korzystne dla ludu ustawy, uchwalone przez Sejm, bywają albo wcale nie wykonywane, albo zostają tak wykoszlawione, że po przerobieniu przez biurokrację wyglądają akuratnie jak dziecko dziadowskie na Kalwarii, któremu polanią i pokręca ręce i nogi.

Pięknie wyglądała ustawa o zagospodarowaniu odlogów, lecz minister ówczesny, adwokat piastowski Bardel, wydał do niej takie głupie przepisy wykonawcze, że została prawie uśmierconą. Późniejszy minister Poniatowski wydał lepsze rozporządzenie, które wydzierżawienie odlogów nadawało wykonaniu urzędom gminnym, lecz panowie wojewodowie i starostowie miesiącami długimi trzymali to rozporządzenie, aby jaknajpóźniej do rąk urzędów gminnych doszło. Gdyby tak szło o stan wyjątkowy i o wprowadzenie sądów doraznych, to nasza biurokracja piorunem by to wykonała.

To samo z reformą rolną. Większego fałszerstwa i większego mydlenia oczu ludowi nie było nawet u nas jak z tą sprawą. Partya zbożaconych kmieci Witosowych obsadziła swoimi ludźmi urzędy ziemskie, skarb Państwa wydał już odbrzytnie sumy na pensye urzędnicze, na objazdy komisarzy, napsuto dużo papieru, a reforma rolna jeszcze się nie zaczęła. Bardziej potulnych i łatwowiernych ludzi jak czytelniccy „Piasta” i wyznawcy proroka z Wierchostawie chyba w świecie niema. Przed wyborami śmiali piastowcy chłopów reformą rolną, obiecywali szybkie wprowadzenie jej w życie, półtrzecia roku tumanł „Piast” swoje owieczki, iż wkrótce ziemię dostaną, warchołami nas nazywa, że im wytykamy zabagnienie reformy rolnej, a chlopi bezrolni jak nie dostali morga ziemi, tak i niczego więcej poza obietankami doczekać się nie mogą. Natomiast kwitnie działka parcelacyja. Piastowcy założyli swoje Towarzystwo agrarno-osadnicze, które im przynosi zyski niemałe z parcelowania dworów, a zbożaceni kmiecie piastowi kupują coraz większe fortuny dla siebie, a nawet zakupują już dworki dla siebie. Hańbą i przekleństwem okryli się piastowcy przy sprawie reformy rolnej, przez kręcenie z wykonaniem tej ustawy i przez brak odwagi do rozpoczęcia przymusowego wykupna obszarów dworskich. Ci konserwatyści wlejszy, jakimi są piastowcy, bo ludowcami szkoda ich nazywać — dążą do nasycenia ziemią bogatego chłopstwa, do stworzenia stanu średniego i grubych kmieci folwarczniczków, na którychby oni oparli swoją partyę, a o drobnego rolnika wcale im nie idzie. To niema co mówić, gdyby piastowcy chcieli reformy rolnej dla bezrolnych i małorolnych, toby już dawno była, ale oni wolą działkę parcelacyję, bo przy niej łatwiej bogatym piastowcom nabyć ziemię i oszukać biedaków.

Na czele rządu stoi chłop Witos, chłop, któ-

ry dorobił się olbrzymiego majątku i spekuluje na zrobienie jeszcze większego, chłop chytry jak jezuita i chcący być Mahometem w Polsce. Zdolności mu nie brak, niestety używa swego talentu i wpływu nie na ugruntowanie rządów ludowych, lecz ku temu, ażeby wzmocnić potęgę partji piastowców. Do tego celu służą te wszystkie objazdy po kraju i demagogiczne wystąpienia, które pochłaniają grubo sumy na dyety premiera i wielkiej świty urzędników, na jazdę salonkami i samochodami. — Prezydent ministrów ma tyle do roboty, że tylko rzadko może opuszczać stolicę państwa. Tymczasem p. Witos jeździł sobie po kraju na agitację za piastowcami, aby im urabiać grunt na wybory, a w rządzie panuje chaos i bezkołowość. Skutki tego odbijają się boleśnie na całym kraju. Kto widział, ażeby prezydent ministrów brał czynny udział w kongresach partyjnych? Wszędzie w całym świecie jest przyjętym, że na czas urzędowania ministrowie wstrzymują się od partyjnej, czynnej polityki i zachowują jaką taką neutralność. — Pan Witos jednak tych skrupułów nie ma. Dla niego nie egzystują najbardziej elementarne zasady przyzwoitości politycznej, dla niego zawsze i wszędzie istnieje jeden obrzydliwy interes partyjny: własne wyniesienie się i wzrost stronnictwa, które podstępnie spłodził w r. 1913 z dzielnego małżeństwa z hrabiami rzymskimi i hofratami austriackimi.

Na zewnątrz reprezentują Polskę magnaci. Ministrem spraw zagranicznych jest dotąd jeszcze niedołężny książę Sapieha, znany zacofaniec i wróg ludu. W Stanach Zjednoczonych A. P. Polskę zastępuje książę Kazimierz Lubomirski. Co sobie myślą o nas Amerykanie — jakie to na nich wrażenie robi — to sobie każdy dośpiewa. W Belgji posłem polskim jest hrabia Sobański, w Paryżu hrabia Zamojski, w Danii hrabia Dzieduszycki, w Rzymie szlachetka Kowalski, słowem wobec państw zachodnich, gdzie demokracja szeroko zakorzeniona, gdzie lud wysoko uświadomiony, wywiera olbrzymi wpływ na rządy i opinię publiczną tam grajek Paderewski powysyłał magnatów polskich, a Witos ich nadal utrzymuje, mimo że wielkie szkody Polsce wyrządził swoją zgubną działalnością i niedołęstwem.

W Sejmie przemożny wpływ wywiera arcybiskup Teodorowicz. Zacofany ten i śmiertelną niensawością do ludu przepelniony dygnitarz kościelny, zamiast pilnować swojego obowiązku w konsystorzu, zajmuje się intrygami politycznymi i usiłuje Polsce nadać charakter klerykalny i utrzymać nadal wpływy obszarńcze. Największe zacofaniec jak ks. Lutostawski, prof. Dubanowicz i t. p. trzęsą. Sejmem i urabiają Polskę za granicą smutną sławę jako państwa, gdzie rządzi reakcja klerykalno-magnacka.

A w głębi duszy cała ta czereda marzy o tem, aby kiedyś w Polsce obalić rządy republikańskie i jakiego koronowanego prynciaka na tron królewski wprowadzić. — Dlatego starają się

wszelkimi sposobami skompromitować Obecna rządy i obrzydzić ludowi system rządów republikańskich. Na ten fakt nie wszyscy działacze ludowi zwracają uwagę. Nie wszyscy pojmują że w Polsce reakcja zapuściła głębokie korzenie i gruntuje swoje wpływy, dzięki chwalebnej postawie największego klubu sejmowego piastowców i dzięki umiarkowanym sternikom nawy państwowej, którzy coraz więcej reakcji czuli popuszczają. Na to niebezpieczeństwo reakcji w Polsce zwróćmy baczną uwagę, gdyż rządy reakcyjne to nieszczęście narodu.

Kazimierzczak Józef.

Rządy piastowców w Małopolsce

Niedawno uchwalili Sejm ustawę, którą przyznaje gminom prawo nakładania dodatków gminnych w wyższym wymiarze oraz różnych opłat (np. od sklepów, szynków itd.) na pokrycie wydatków gminnych. Referentem tej ustawy w Sejmie był poseł dr Patek, który po ukończeniu referatu przy tej sposobności poddał rządy piastowców w Małopolsce pod patronatem generalnego delegata Galeckiego, surowej krytyce w następującym przemówieniu:

„Wysoki Sejmie!

Nie jako sprawozdawca Komisji Administracyjnej, ale jako poseł i zastępca ludności korzystam ze sposobności, aby parę słów powiedzieć o naszym samorządzie. Niniejsza ustawa nadaje gminom prawo rozporządzania znacznymi funduszami gminnymi. Nie obojętną jest rzeczą, kto tymi funduszami gminnymi będzie dysponował. Stwierdzić muszę, że na 6300 gmin w Małopolsce co najmniej w 1000 gminach gminną autonomię zawieszono. Namiestnictwo, a względnie starostwa, działając pod wpływem namiestnictwa, rozwiązują Rady gminne i zawieszają w urzędowaniu naczelników gminnych, wprowadzając „komisarzy gminnych” jednoosobowych, albo w formie kolegium, składającego się z 7 członków. Według ustawy, o ile Rada gminna zostaje rozwiązana i zamianowany komisarz, najdalej do sześciu tygodni powinny być rozpisane wybory. Tymczasem praktyki generalnego delegata rządu p. Galeckiego idą w tym kierunku, że po rozwiązaniu Rad gminnych i narzuceniu komisarzy, mimo upływu nieraz i dwóch lat nie rozpisuje się wyborów gminnych. To jest oczywiście bezprawie i ten stan bezprawny przez Ministerstwo spraw wewnętrznych nie powinien być cierpiany. My upatrujemy w tem przygotowywanie w gminach aparatu wyborczego, który ma pewnym czynnikiem politycznym tą drogą umożliwić wygranie przyszłych wyborów. Interpelacje do Ministra spraw wewnętrznych, wykazujące anormalne stosunki, nie odno-

szą żadnego skutku. Pan Minister spraw wewnętrznych, chociaż 5 miesięcy upłynęło od wniesienia interpelacji, (znam takie dwa wypadki), do tego czasu ani słowem na interpelację nie odpowiedział.

Starostowie rządzą jak despoti. W gminach, gdzie naczelnicy gmin są usposobieni opoczyjnie wobec stronnictw rządowych, starostowie nawet w podstępny sposób usuwają ich od urzędowania. Taki starosta w powiecie strzyżowskim, aby się pozbyć nie-wygodnych dla siebie wójtów, skorzystał skwapliwie z postanowienia ustawy gminnej, mocą którego wolno mu suspendować wójta, jeśli przeciw niemu toczy się w sądzie dochodzenie karne. Sam zatem wniósł do sądu kłamliwe doniesienie na wójtów, a gdy sąd na skutek doniesienia wszczął dochodzenie karne, starosta wszystkich nie-wygodnych naczelników gminnych zaszuspendował, potem zaś, chociaż wszyscy od winy i kary zostali uwolnieni, mimo to nie przywrócił ich do urzędowania. Natomiast inna jest praktyka, jeśli chodzi o utrzymywanie rządowych mameluków u steru. Np. w gminie Tyczyn w powiecie rzeszowskim, komisarz gminny pod opieką starostwa urzęduje, chociaż toczą się przeciw niemu dochodzenia o paskarstwo. W ten sposób utrzymuje się przy władzy wygodnych mameluków rządowych, choć tacy panowie na mocy ustawy gminnej powinni być w tej chwili zaszuspendowani. (Głos: Do jakich partyi należą?) Juści, że do rządowej.

Protesty przeciw wyborom gminnym zalegają w namiestnictwie latami, a z przyspieszenia załatwienia sprawy robi się akt łaski i koncesye polityczną. W gminie Klimkówka w powiecie sanockim od roku 1919 chłopci trzykrotnie wybierali radę gminną i trzykrotnie żadna z wybranych nie mogła się ukonstytuować, bo obszarniczka miejscowa ma protekcję i w starostwie i namiestnictwie. Tysiące sztuczek wynajduje się, aby niewygodnych ludzi poutrać. Np. w gminie Jaćmierzu kandydata na wójta Franciszka Mazura posądzono o bolszewizm, ażeby uniemożliwić wybranie go naczelnikiem gminy i odtransportowano go do obozu internowanych w Dąbiu. Okazało się, że niewinnie tam siedział, a gdy gmina wybrała go na wójta, były wielkie grymasy w starostwie. A co wyprawia w powiecie gorlickim taki starosta Strzelbicki? Jeżeli zostanie wybrana Rada gminna, w której większość ma „Lewica Polskiego Stronnictwa Ludowego”, a nie „Piastowcy”, to można być z góry pewnym, że akt wyborczy zostanie unieważniony, bo starostwo przedłoży namiestnictwu takie tendencyjne sprawozdanie, jakiego potrzebują „Piastowcy”. W powiecie wadowickim siódma część gmin nie może doczekać się wyrzucenia starych wójtów, bo akta chodzą od Annasza do Kajfasza, a rząd popiera swoich mameluków.

Dlatego apeluję do Pana Ministra spraw wewnętrznych, ażeby zwrócił uwagę generalnemu delegatowi rządu p. Gałęckiemu, by te sprawy w inny sposób były załatwiane. Posłowie interpelują i interweniują o wprowadzenie porządku w radach gminnych, ale skutek zależny jest od chwilowych kombinacji politycznych. Jeżeli p. Gałęcki ma zostać wojewodą krakowskim, to można być pewnym, że namiestnictwo dostanie instrukcje, by szybko załatwiać sprawy nawet bolszewikom, o ile tylko do krakowskiego województwa należą. Gdy zaś kombinacje idą w tym kierunku, że p. Gałęcki ma zostać wojewodą lwowskim, to napewno odsunie się sprawy województwa krakowskiego na dalszy plan, bo pierwszeństwo mają sprawy okręgu lwowskiego. Zwracam uwagę panu Ministrowi spraw wewnętrznych na ten system, który w urzędowaniu dawniej szlachta galicyjska praktykowała. Tolerowanie tego systemu dzisiaj w ludowej Rzeczypospolitej jest niemożliwym. Anarchia szerzona przez organa rządowe musi być ukróconą!

Niestety na nic te wszystkie apele, anarchia szerzy się z dnia na dzień. Codziennie poczta przynosi nam kilkanaście listów z zażaleniami na niemilosierne zżerstwa, de fraudacye uprawiane przez niektórych wójtów i pisarzy i komisarzy gminnych. A każdy taki ananas zniechęcony przez ogół trzyma się kurczowo posłów i macherów piastowcowych, aby pod ich osłoną korzystać w nieprawny sposób z pieczętki gminnej jak najdłużej. Piastowcy przytulają ich do serca, w nadziei, że znajdą w nich gotowe narzędzia do matactw wyborczych. Poseł Witos taką w Wierchosławicach dał naukę delegacyi tarnowskich wójtów: „Trzy majcie wszystko u dołu za łeb, a będzie dobrze!” Starostowie trzymają za łeb przesylnych wójtów, starostów trzyma Gałęcki, a Gałęckiego Witos. Ale nam się zdaje, że ta drabina z całkiem kiepskiego materiału zrobiona, spaść z niej i rozbić się bardzo łatwo. A największe niebezpieczeństwo grozi temu, co najwyżej po niej się wyspinał.

Z Województwa Warszawskiego.

Z KUTNOWSKIEGO. Pierwsza korespondencya z Kutnowskiego, jaką umieścił „Przyjaciel Ludu”, poruszyła w tutejszym powiecie nieco umysły na wsi, a dotkliwie zabolowała różnych panków, wygrywających na nieświadomości chłopskiej. Zobaczyli pankowie, że nawet i przez Kraków można rzucić snop światła na ich działalność. Na szczęście chłopci się budzą i będą coraz więcej światła rzucać na działalność różnych niepowołanych opiekunów, „narodowych dzia-

laczy.“ A choć tam u góry w rządzie chłop przykrywa rządy klerykalno-endeckie, choć tam miła zgoda i konszachty, na dole wre walka i chłopci nie pójdą, bo nie chcą tak iść.

Między chłopami światlejszymi niezadowolone gospodarce kleru, ich politykę nie mają miejsca w gazetach piastowców, idą do korza, bo listy takie psułyby targi. Kler z tego korzysta, politykujący księża ośmielają się przez policję ścigać postępowo myślących chłopów, którzy mają odwagę upominać się publicznie o swe prawa. Tak było po wiecu w Dąbrowicach. Ściga się sądami niezależnych chłopów, za to, że na zebraniu gminnym ośmielił się wystąpić z krytyką opodatkowania każdego morga na rzecz powiatowego komitetu obywatelskiego. Dobrze, że chłopci nie ulękli się kutnowskiego sądu, wnieśli apelację i wielcy działacze endeccy tutejsi teraz proszą ich, by cofnęli apelację. Idzie tu o sprawę Andrzejewskiego z gminy Krzyżanówek.

W ostatnim miesiącu witaliśmy w Kutnie Naczelnika Państwa w czasie jego przyjazdu do Płocka. Witali go przedstawiciele ludowców, robotników z P. P. S., przedstawiciele miasta, władz, ale nie było wtedy przedstawicieli kleru, przedstawicieli endeckiej „inteligencji“. Inaczej było to ongiś, gdy zna ny gubernator carski przyjeżdżał do Kutna. Chłopi to pamiętają i o tem nie zapomną.

W tym samym dniu, kiedy przez Kutno przejeżdżał Naczelnik Państwa, miał u nas wiec wiceminister Dąbski. Nie składał atoli sprawozdania poselskiego, tylko sprawozdanie z konferencji ryskiej. Wiec był liczny. Chłopi jednakowoż zawiedli się, bo oprócz obywatela Dragana, nikt bolączek tutejszych nie poruszył. A była możliwość położenia endeków. Trzeba było wyświecić, jak to endeccy w roku zeszłym w czasie inwazyi bolszewickiej w tutejszym powiecie na wsiach napadali na Naczelnika Państwa, jak wprost przygotowywali się do zamachu. Nie poruszono też spraw Sejmiku, nie wspomnieli się na wiecu nawet, że powiat będzie miał wkrótce wybory do Sejmiku, że chłopci powinni dać wypocząnek kiwającym głowami członkom Sejmiku. Na wiecu wszystko szło składnie, gładko, toteż w czasie przemówień sennaść chłopów ogarniała.

W poprzedniej korespondencji wspominałem, że w powiecie istnieje 7 cukrowni i to czynnych. Zdawałoby się przeto, że tu w cukier ludzie opływają. Niestety, u nas taka jest gospodarka, że tylko miasta otrzymują cukier, a wieś dostaje na święta po ćwierć funta cukru brudnego żółtego. Tak się gospodarzy u nas w Polsce, że cukier biały wywozi się z powiatu, a powiat mając u siebie cukrownie dostaje cukier z Poznańskiego.

Chłop z Kujaw.

Do Braci Kresów Wschodnich!

Premier Witos nie umie, czy nie chce lub nie może, albo nie ma prawa wziąć panów z prawicy jako bolszewików wstecznicwa za głowę i zmusić ich pod karą aresztu, grzywną, żandarmami lub wojskiem do rządowej parcelacyi, aby na dziko pola nie parcelowali i lasów za granicę nie wywozili. Przecież jest ustawa rolna i lasowa, którą prawica także uchwaliła, i tak Polskę uszczęśliwiła na papierze.

Widocznie panowie zarekursowali i podali zarzut, że z powodu najazdu bolszewików ustawę rolną ze strachu podpisali, której obecnie wykonać nie chcą, bo jest nie dobrą, i w drodze łaski musiał premier Witos kolegom uwzględnić, bo jakże może bogaty kmięć na bogatych kmięci jechać, kiedy oni się znają i sobie równi koledzy, a ich interes tego wymagał, aby się wspólnie obronili, ponieważ u nich jest zasada ta, że wszystkie ustawy są tylko na chłopca, a nie dla panów. Panom wszystkó wolno, a chłopu zasie.

Gdyby tak podobnie na chłopca padło, że nie może jakiej ustawy wykonać, to zaraz bez pardonu posypią się aresztowania, dotkliwe kary aresztu i grzywny, choćby czasem za darmo lub bez winy.

Zatem idzie powód złych rządów piastowo-prawicowych, że wszystkie ustawy wykonalne i niewykonalne są obecnie w Polsce złe, wprowadzają bezład, rujnują gospodarkę w kraju tak szkodliwie, że nawet pieniądz staje się bezwartościowym.

Bracia Chłopi Polacy i Rusini wschodnich kresów Polski, pracujmy w zgodzie i w jedności sami nad sobą, bo nam panowie nie pomogą, jeśli my sami sobie nie pomożemy. Radźmy, szukajmy pomocy i obrony na Lewicy, bo na prawicy przypadniemy. Obecnie nadchodzące wybory sejmowe będą zażartą wojną polityczną między chłopem a panem, jakiegokolwiek branży. W wyborach duch wiedzy i żelazna wola chłopska głosem swoim powali wroga wewnętrznego, który jest najstraszniejszy, bo tu gra idzie także o prawo do życia, dobrobyt gospodarce i o sprawiedliwość dla chłopca. Włec haczość Chłopi! Józef Pohorecki z Trembowli.

KURS PIENIĘDZY

z 9 maja 1921.

100 Marek niemieckich	1300 M
1 Frank francuski	64 „
1 Dolar amerykański	840 „
1 Dolar kanadyjski	750 „
100 Lei rumuńskich	1250 „
100 Koron czeskich	1150 „
100 Rubli carskich	800 „
1 Funt szterlingów	3425 „
1 Lira włoska	40 „

Reforma rolna.

Z LUKOWICY, pow. Limanowa. Ostatni „Piast“ gniewa się o mylną informację z naszego powiatu co do reformy rolnej. Otóż wyjasniamy tę rzecz bliżej: Urząd ziemski wykażał do parcelacji folwark Rupniów, obszaru 70 morgów, własność Steinera, ojca 9 dzieci, który pracuje — ale natomiast nie wykazano dworu Łukowica, własność hr. Rostworowskiej, obszaru 325 morgów, która jest właścicielką jeszcze 2 majątków w Bocheńskim, nie ma rodziny, nikt zatem w razie parcelacji jej majątku krzywdy nie poniesie — społeczeństwo zyskuje.

Również podobnie ma się sprawa parcelacji części Łaskowej, której właściciel folwark Nowy Świat—Odrończe dzierżawi, sam nie uprawia, uszczerbku sprzedaż właścicielowi nie przyniesie. W obu tych miejscowościach głód ziemi wielki.

Na wypadek, gdyby parcelacja Rupniowa lub Kasiny W. została unieważnioną i znów nowe folwarki projektem sprzedaży zostały objęte, to transakcja taka potrwa co najmniej rok, bo dotyczący właściciel będzie się bronił, a rok już upłynął, czyli, że po dwóch latach pracy Urzędu Ziemskiego — jednego morga gruntu chłop nie otrzyma.

Te fakta w oczy bijące przedstawiły deputacye chłopów prez. Witosowi i tego stanu sprawy chyba Urząd Ziemski w Krakowie nie zaprzeczy. Po czyjej stronie, tj. czy naszej czy „Piasta“ słuszność, lud niech osądzi. J. S.

Głos osadnika z Buczackiego.

Przychodzę do starostwa, na drzwiach kartka: „kartek na cukier nie wydaje się“. Wchodzę do środka, pytam znajomej mi sekretarki, co jest z moją sprawą?

— Proszę zaczekać chwilę zaraz przyjdzie pan referent to podpisze panu.

Czekam i obserwuję, przy jednym stoliku dwie osoby wydają asygnaty na drzewo i na cukier. Przychodzi jakaś biedna kobieta i prosi kartkę na cukier. Niema cukru, brzmi odpowiedź! Po chwili przychodzi pani elegancko ubrana, robi ukłony na wszystkie strony i pyta, czy może dostać cukru. Niema żadnej odpowiedzi, tylko pani sekretarka z uśmiechniętą miną już pisze i sama biegnie do drugiego przedziału do zatwierdzenia. Za tą panią przychodzi znowu ksiądz i dla niego jest cukier i tak przeszło kilka elegantów i elegantek, dla tych cukier był. Przyszedł jakiś mężczyzna licho ubrany, ten zebrał prawie choćby odrobinę cukru, ale — dla tego nie było już cukru. Pomyślałem sobie: pewnie już im brak, kiedy nagle wpada z furją jakiś młody elegantek, pyta o pana referenta, szepnął coś na ucho pani sekretarce od cukru i wybiegł, po chwili wraca,

siada na krzesło i coś liczy, wreszcie pyta się, czy może to otrzymać co żądał; na to pani sekretarka włącza mu kartkę na cukier. A więc nie brak cukru. Tylko dla biednych niema, ale dla takich panów to jest, bo z wyglądu i z miny poznałem, że to ma być jeden z jakichś jaśnie wielmożnych, a może oświeconych.

To się działo przy jednym stoliku, przy drugim załatwiały się sprawy zasiłkowe. Czy tam może inaczej? Taksamo przychodzą biedne kobiety wiejskie może po kilka mil drogi, aby uzyskać tych parę marek za syna lub za męża, ale tam zbywa się ich słodkimi słówkami, jeszcze nie gotowa, przyjdzie w drugi poniedziałek, druków niema, jeszcze tego brak, a to nie macie, a już to wnet będzie itp. A już mi te twarze samemu są dobrze znane, bo nie pierwszy raz ani drugi tylko może dziesiąty za tym zasiłkiem przychodzą, lecz i tak z niczem poszły; ale gdy przyjdzie ktoś lepiej ubrany lub znajomy, to się zaraz i druk potrzebny znajdzie i jakoś to się załatwi natychmiast. Patrzeć na to i inne, to o mało człowieka krew nie zaleje. Na front w pierwsze szeregi idź ty chłopie, bo ci bolszewicy przyjdą zabrać twego pół morga pola, ale matka twoja zasiłek za ciebie to i ostatnia nie może dostać, a cukru, to chociażby i umierała, to nie dostanie, bo tam na wsi przecież mleko potokiem płynie — to naco tobie chłopie cukru.

Wreszcie po dwu godzinnem czekaniu przychodzi pan referent, przedstawiam mu się ze swoją sprawą, na co on niby to ze żalem powiada: dziś wam już nic nie poradzę, ponieważ jest późno, już po dwunastej, trzeba było przyjść prędzej, przyjdźcie sobie w poniedziałek, to ja wam to załatwię. Ja zniecierpliwiony powiadam: Ależ panie referencie, ja już dzisiaj dwunasty raz, to chyba i butów nie sprawię za te pieniądze, com zniszczył dwanaście razy po piętnaście kilometrów drogi. A cóż ja wam poradzę — odpowiada z żalem. Spojrzałem na jego sekretarkę, zauważyłem po niej, że jej się przykro zrobiło, widząc, że i dziś czekałem na darmo, pocziwa dziewczyna nierzaz biegła po kancelaryach z mymi papierami za p. referentem, ale nie mogła oczywiście i ona za stać go w dobrym humorze, ażeby podpisał. Przychodzę trzynasty raz, każe mi sekretarka przyjść po dwunastej godzinie. Przychodzę po dwunastej, już papiery gotowe oddaje mi zaraz, pędzę do urzędu podatkowego, tam powiadają że trzeba zrobić sobie kwit. Proszę, ażeby mi powiedział, jaki kwit i jak ma wyglądać. Jego to nic nie obchodzi — ma być kwit — odpowiedział mi tenże urzędnik. Poszedłem zakłopotany, umię pisać, lecz nie wiem, jak napisać ten kwit, pędzę do oficyna sądowego, jaki mi jest znajomy i proszę go, ten ucziwy panisko napisał mi wzór, ale cóż z tego, kiedy już późno po pieniądze. Poszedłem do domu, napisałem kwit

i dopiero za czternastym razem mego chodzenia otrzymałem 6400 marek polskich pożyczki na zagospodarowanie odłogów. Dlaczego chodziłem aż czternaście razy, to chyba nie trzeba wyliczać, zawsze coś brakowało, tak, jak tym kobietom o zasilek. I tak się to obchodzą biurokraci z chłopami Polakami we wschodniej Małopolsce i to z kolonistami. Jeden biedaka po 800 marek chodził też coś dziesięć razy. A cóż powiedzieć o Rusinach, tenby chyba musiał cztery pary butów zedrzeć, niżby co uzyskał, a przecież mają być tak sytuowani, jak i my, a nawet chociażby lepiej, toby nam lepiej wyglądało gdyby Rusini byli zadowoleni z polskich rządów. Można to zauważyć po Ekspozyturze budowlanej, jak się opiekuje Rusinami. Prawie całe wioski zniszczone, a żadnej odbudowy nie widać. Jeżeli tak dalej pójdzie, opieka polskiego rządu nad Rusinami na wschodzie, to i wywóz polskich kolonistów nie na wiele się przyda, bo chociażbyśmy chłopci polscy, jak najlepiej chcieli żyć w zgodzie z chłopem ruskim, a jeżeli endecya będzie dolewać oliwy do iskry, to kiedy, wtedy może wznieść pożar, ale wtedy panowie endecy zwijają manatki i wyrwiają, a ty chłopie polykaj pigułki, co endecka polityka sporządziła. Mamy dowód z zeszłego roku, w czasie ofensywy bolszewickiej, panowie endecy zwinęli chorągiewki i poucierkali, a my chłopci musieli zostać, to całe szczęście, że się nie stało tak, jak pisał „Piast” przed wstąpieniem bolszewików, że Lenin wydał rozkaz bezwzględnie wyrzucić Polaków, gdzie tylko wstąpiła wojska sowieckie, ale bolszewicy nietylko, że nas nie wyrzucili, ale nie wyrządzili nam takich szkód, jak polscy sprzymierzeńcy Petlurowcy.

A teraz słówko o piastowcach. Kiedy poseł Bryl urządził wiec w Buczaczu, założono Pow. Radę Lud., ale kto wchodził w skład tej rady? Panowie sędziowie, inżynierowie, burmistrz i inni tacy, a więc ci sami, którzy niedawno temu wytrącali chłopca za drzwi, wzywając go chamek, świnią itp. Dziś trochę nauczyli się grzeczniej mówić do chłopca i zbywają go słodkimi słowami, ażeby nachodził się tyle, co ja za pożyczką i to mają być chłopskie dobroczyńcy. Kiedy koloniści również chcieli założyć Radę Ludową, pytam ich się, dlaczego wam się tak spieszy z tą radą? Czy nie lepiej założyć Radę Chłopską? Odpowiedziano mi, że nie możemy zakładać Rady Chłopskiej, bobyśmy ze starostwa nic nie otrzymali, a my potrzebujemy pomocy, założymy Radę Ludową, ale przy wyborach, to my i tak wiemy, kto lepszy, piastowcy czy stapińszczycy. Jeden nawet powiada mi, że tak mu powiedziano, że jeżeli nie założymy Rady Ludowej i nie będziemy piastowcami, to nam i kuchni amerykańskiej nie dadzą. To mi jest dziwne, co ma kuchnia amerykańska do piastowej polityki. Takimi metodami posługują się

piastowcy na wschodzie. Widocznie na wschodzie grunt usuwa im się pod nogami, ale i tu nie durnie chłopci, noznają się wnet na waszych „słodkich słówkach” a „gorzkich czynach”.

Kolonista.

Krzywdy i nadużycia.

SMOLICE, pow. Oświęcim. W imieniu całej gminy udaję się z prośbą do posłów Stron. Lud. Lewicy. Ludność tutejszej gminy żyje w bardzo przykrem położeniu, nawiedzana rok w rok wylewami Skawy i Wisły. Zarobków prawie nie ma żadnych, a na obszarze dworakiem płacą za ledwie 15 mk. za dzień pracy i co za to kupić? Śniadania nie będzie, a o obiedzie nie ma mowy. Prawie ze wszystkich stron taka nędza i głód, że rozpacz bierze jak będzie ten głód przetrzymać tego roku, a rok 1922 to jeszcze może gorzej nas czeka, bo zboża zimowe, przemie i żyta tak mrozy popsuly, że zaów nie będzie czem obsiać na jesień. Nasze starostwo w Oświęcimiu traktuje nas po macoszemu. W jesieni w roku 1920 staraliśmy się o zboże do siewu w starostwie, lecz trudno było coś dostać, bo referenta rolniczego ciężko było kiedy zastać w kancelaryi, bo wciąż jeździł, ale za polowaniem, a nie za sprawami rolniczymi. Ja sam byłem 4 razy w starostwie, lecz nigdy go nie mogłem zastać i asygnaty dostać na jakie zboże, aż przecież raz zastałem referenta i prosiłem go o wyasygnowanie zboża, lecz niestety dostałem odpowiedź, że już zapóźno i że zboża niema. Jak kto mógł to choć rzadko pozyskiwał. Mrozy to wypsuly i niema ani czem obsiać i tak pozostało nieobsiane. Teraz na wiosnę chociaż było zboże przydzielone przez Ministerstwo rolnictwa dla gmin nawiedzonych klęskami elementarnymi: wylewem wody i grabobiciem, to i tak nic nie dostaliśmy, chociaż w r. 1920 dwa razy woda wylała i chociaż inne gminy zboże dostały. Stale takie są skutki, bo widocznie przydziałami i starostwem kieruje Rudolf ze dworu i skapany Wysocki z Polanki Wielkiej. Przeło prosimy posłów, aby nas wzięli w swoją opiekę i wglądnęli w te sprawy, żebyśmy byli traktowani zarówno z innymi gminami, aby referent rolniczy w starostwie nie rozdzierał zboża wedle widzimisię, tylko sprawiedliwie. Jeżeli referent Fajfer nie zapomniał na gminę nalegać o podatek po 10 marek z morga na potrzeby kraju, to też nie powinien zapominać o rozdziale zboża. Bo p. referent wyliczył ile która gmina posiada morgów i ile ma złożyć pieniędzy, tak też i teraz powinien obliczyć morgi i w miarę tego każdej gminie przydzielić zboże i zawiadomić je o terminie podjęcia, tak jak był wyznaczony termin dla złożeń pieniędzy na potrzeby kraju, a nie narażać nas na kosztą i stratę czsu. Obszarnik zboże dostanie i p. referent jest do wszystkiego chętny, ale zbadać jaki stan zasiewów na wsi, to p. referenta na to niema. Zamiast jeździć na polowanie, to teraz powinien objeżdżać

gminy, badać stan urodzajów, ażeby wiedzieć jaki koniungent wyznaczać na jesień, której gminie zabrać, a której dać. Wtenczas dopiero będzie sprawiedliwość. **Cierpliwym obywatelu.**

SANOK. Niesprawiedliwy sędzia. W r. 1919 Marya Bajorek z Dobrej szlacheckiej, mająca w Sanoku po pierwszym mężu pole, które rok rocznie sama zasiewa, a po zebraniu z pola odwozi plony do Dobrej szlach, gdzie mieszkają, jechała przez miasto furą, na której miała pół kopy żyta i kilka garnicy kartofli dla siebie. Na tak zwanej „blachówce“ w Sanoku, którejdy Bajorkowa musiała przejechać, przystąpiła do niej znajoma jej dobrze p. Kokurzwiczowa i prosiła, by jej Bajorkowa odstąpiła trochę kartofli. Bajorkowa nie chciała tego uczynić tłumacząc się, że dla siebie mało ukopała. Kiedy nie mogła się znajomej pani wyzbyć, usypała jej trochę ziemniaków bez miary, za co dobrowolnie dała jej p. Kokurzwiczowa 10 marek. Na to zleciała się zgraja żydów wydzierając jej z workiem kartofle, a kiedy kartofle nie dała, tak wówczas żydzi przewołali policyanta i przemocą jej kartofle zabrali. Kobieta poczęła robić krzyk i za policyantem biegła, by jej przynajmniej worek oddał. Przyszedszy tak za workiem aż do magistratu, policyant zabrał ją i zaprowadził do sądu. Sędzia p. Gaelis bez najmniejszego powodu zasądził ją natychmiast na 4 tygodnie aresztu i chciał ją do aresztu zasadzić, lecz po wielkich prośbach udało się kobiecie na jakiś czas uwolnić. Sprawą tą później zajął się adwokat, lecz skutek był ten, że tylko przetrzepał kobiecie kieszenie i trochę tę sprawę odciągnął, a teraz żandarmi chodzą za Bajorkową i nie mogą jej nigdzie odnaleźć, gdyż ona się ukrywa nie chcąc kary niesprawiedliwie nałożonej odpokutować.

Odzywamy się tą drogą do was pp. posłowie, może chociaż wy gdzie tam u ołtarza trochę sprawiedliwości wykolatacie i otrzęcie lzy kobiety staruszki już 2 lata ukrywającej się i tę niesprawiedliwą karę postaracie się znieść.

Sprawy parafialne.

PARAFIA ZATOR, pow. Oświęcim. Zmuszony jestem z obowiązku obywatelskiego tą drogą uwiadomić miarodajne czynniki szkolne w naszej parafii, a więc w pierwszym rzędzie podaję to do wiadomości komitetów szkolnych miejscowych. Czy wiadomą wam jest rzeczą, że ks. katecheta z naszych szkół robi agencye jakichś pisemek katolickich? Mojem chłopakiem zdaniem szkoła jest do nauki, a nie zaś aby ks. katecheta służyła do rozprowadzania gazetek. I ks. katecheta niech przyjmie do wiadomości, że nie życzymy sobie, aby z nas dziś robiono niewolników i przemocą dzieciom naszym narzucano jakieś gazetki w szkole, za które ojcowie muszą zapłacić. Aby nadal takie rzeczy miejsca w szkole nie miały, ponieważ będą piętnowane publicznie i odrzucały się takie

rzeczy na właściwe tory kompetentnym czynnikom.

Parafianin.

KANINY, pow. Limanowa. Od dłuższego czasu jest w naszej parafii proboszczem ks. Jan Kwarciański, na wielką skalę dziwak. Postępowanie i traktuje nas parafian niżej istot ludzkich. — Gdy się ma jakąś sprawę do załatwienia, to nie wiezieć jak, gdzie i kiedy do tego oryginału przystąpić, aby się nie narazić na jego wymyślanie. Otóż tą drogą zwracamy się do konsystorza książecko-biskupiego w Krakowie z gorącą prośbą, aby bezzwłocznie raczył uwolnić nas od tego człowieka, gdyż jego miejsce w domu dla nieuleczalnie chorych, albo w jakimś klasztorze, ale nie na stanowisku proboszcza. Równocześnie zwracamy się do starostwa w Limanowej, aby ze względów publicznego bezpieczeństwa wglądneło w gospodarke tego księdza, bo nietylko że na własną rękę porobił w kościele różne przeróbki, ale pozabijał drzwi do kościoła, co w razie jakiejś paniki może wywołać dużą katastrofę.

Za parafian **Kosa.**

SIENNICA RÓŻANA, pow. Krasnystaw, z lubelska. Wiele się czyta z okolic całej Polski w „Przyjacielu Ludu“ i nadużyciach, a od nas nic nie słyhać, tak jakby nam nic nie dolegało. Lecz my na każdym kroku mamy tyle krzywd i nadużyć, iż aby wszystkie zebrać, potrzebaby pisać tomy. Ani reformy rolnej, ani odbudowy, ani aprowizacyi na wsi, o czem innym razem napiszę. Teraz na jedno chciałbym zwrócić uwagę.

W nowopowstałej parafii pocerkiwnej w Zdżannem ks. Tacikowski w niedzielę 10 kwietnia b. r. sprowadził jezuitę z Chełma, który za pierwszym kazaniem zaczął od reformy rolnej, mówiąc, że „o ile księżom odbieracie grunta, to nie będziecie mieli księży, ponieważ z czego oni będą żyć.“ Chyba ksiądz będzie żebrał, to woli nie być księdzem. Tylko zapomniał słów Chrystusa Pana: „nie samym chlebem żyje człowiek.“

Dalej ciągnął on, iż zbliża się czas, a przyjadą do was wysłannicy, aby was namówić, kogo macie powołać do Sejmu. Nie wiercie im, a pytajcie się swojego księdza proboszcza, a on wam pokaze człowieka tego, co najczęściej uczęszcza do spowiedzi i komunii. I wiele innych użył argumentów dla swojej polityki z ambony i zapowiedział miswę na cały tydzień. Tymczasem do środy zabrakło słuchaczy i jezuita rozgoryczony wyjechał.

Parafia Siennica Różana ma księdza innej natury. Zrobiłby coś swoim parafianom, tylko taki biedny, że kawałka chleba niema, ponieważ obok niego mieszka Moszek Rawnicki i zabiera zboże. W kościele zakłada takie zwyczaje, że słowną okryci starce nie pamiętają. Omróż zapłaty za usługi religijne żąda tak zwanej premii. Gdy n. p. pojedzie do chorego, to bułkę chleba, przyjmie na zapowiedź, po bułce chleba od młodych, na chrzest bułkę chleba, wywód kobiety lub panny bułkę chleba. — Jeśli zakupi kto wotywę, bułkę chleba, pogrzeb

bułka chleba, na trumnę trzy łokcie płótna. Na zaduszkę bułkę chleba, ze święconego jaj i białego chleba. A ktokolwiek by chciał organizację dać, to potrafi z kosza lub z pod pachy odebrać mówiąc, że organizację się nie należy chleba, tylko parę marek.

Apeluję do biskupa diecezji lubelskiej ks. Fulmana o zmianę tego księdza, ponieważ narafia Siennica Różana jest tak ruchliwa, iż w obecnym czasie przydałby się nam ksiądz społeczny, pracowity, który pod tym względem dużo by mógł zdziałać.

Słyszałem o delegacji do biskupa o zmianę, lecz przyjemniej by wyglądało, aby sam sobie poszedł.

Ludowlec Lewicy P. S. L.

Okręgowe Rady Chłopskie P.S.L. Lewicy.

NOWY SĄCZ. 30 kwietnia odbyło się tu okręgowe zgromadzenie delegatów z powiatów Nowy Sącz, Limanowa, Grybów, Gorlice i Jasło.

Na przewodniczącego powołano Konstantego Laskowskiego z Gorlic. Delegatem Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej i referentem był poseł dr Józef Putek. Obecny był również poseł Jakób Madej z powiatu jasielskiego. Dr Putek w doskonałym dwugodzinnym wywodzie przedstawił nasze położenie polityczne i gospodarcze, reformę rolną i sprawy będące na porządku dziennym, za co mu zgromadzeni serdecznie dziękowali. W dyskusji przemawiali Leon Gajewski i Jan Stempka z gorlickiego, poseł Madej, były poseł Jędrzej Bosak, tudzież Wojciech Bał i Jan Biernacki z jasielskiego, Jan Sułkowski z limanowskiego, Franciszek Pierzchała z nowosądeckiego, przewodniczący Laskowski i inni.

Uchwalono jednomyślnie zorganizować Okręgową Radę Chłopską na okręg nowosądecki z tem, że do Rady tej wchodzi z każdego powiatu co najmniej 5 delegatów, która to liczba może być w miarę potrzeby powiększoną przez kooptację.

Skład Okręgowej Rady Chłopskiej jest następujący: Przewodniczącym Rady wybrano **Konstantego Laskowskiego z Gorlic**, sekretarzem **Jana Stempka z Ropy** pow. gorlickiego. Ponadto z powiatu gorlickiego do Okr. Rady Chł. wchodzi **Leon Gajewski z Moszczenicy**, **Józef Bożek z Mszanki** i **Jan Lenard z Binarowej**. **Powiat Grybów**: **Wojciech Job z Korzennej** (zast. przew.), **Jan Bułanda, b. wójt z Lignicy Wielkiej** (zast. sekr.), **Jan Bułanda zwany „w dolinie”** i **Paweł Cygnarowicz, Włodzimierz Wyszowski z Królowej Ruskiej**. **Powiat Jasło**: **Wojciech Bał z Dobryni** (zast. przew.), **Piotr Ostrega z Dąbrówki** (zast. sekr.), **Jan Biernacki z Potakówki**, **Józef Czajkiewicz z Jareniówki** i **Leon Gałuszka z Tarnowca**. **Powiat Limanowa**: **Jan Sułkowski z Łukowicy** (zast.

przew.), **Antoni Biernat z Mordarki** (zast. sekr.), **Jan Morzywołek z Łukowicy**, **Walenty Gawron ze Starej Wsi**, **Jakób Jasica z Mordarki**, **Michał Bułanda ze Sowlin**. **Powiat Nowy Sącz**: **Franciszek Pierzchała z Woły Piskuliny** (zast. przew.), **Józef Bosak ze Starego Sącza** (zast. sekr.), **Józef Bulgara** i **Jakób Gąsienica**, obaj z Gorzkowa, **Tomasz Gancarczyk z Kieczni**.

Uchwalono, że członkowie Okręgowej Rady Chłopskiej mają obowiązek starać się w swoich powiatach o jak najszybszą organizację gminnych rad chłopskich i powiatowych rad chłopskich, zwłaszcza tam, gdzie te organizacje są bardzo słabe.

Zgromadzenie zakończono uchwaleniem licznych rezolucji, w szczególności: 1) za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, 2) hołd Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu, 3) za zniesieniem stanu wojennego, 4) za udzieleniem amnestyi przestępcom politycznym, 5) za bezwzględnym rozwiązaniem Sejmu, 6) votum nieufności obecnemu rządowi, który nie jest rządem ludowym i za którego czyny lud nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, 7) za zniesieniem Min. aprowizacji i obniżeniem liczb urzędników do połowy, tudzież za bezwzględnym zwolnieniem urzędników przyjętych z konieczności w czasie wojny z powodu stosunków wojennych, 8) za zniesieniem ustawy o komisji obrotu ziemią, która kępuje małą własność na podstawie przestarzałych austriackich przepisów, 9) przeciw udzielaniu poszczególnym gminom lub instytucjom zezwoleń na wywóz towarów za granicę, na czem Skarb Państwa traci, 10) podziękowanie braciom w Ameryce za pomoc w walce ze wstecznictwem, 11) votum ufności dla klubu Lewicy P. S. L. i prezesa Stapińskiego, tudzież podziękowanie posłowi dr Putkowi za przybycie i wygłoszenie referatu.

Sekretarz.

JAROSŁAW. Dnia 30 kwietnia br. odbyło się zgromadzenie okręgowe delegatów Rad Chłopskich i mężów zaufania Lewicy P. S. L. z powiatów: **Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemysł, Cieszanów**, nadto przybyli delegaci z **Kongresówki**, wywołując wielką radość (**Janik Andrzej, Socha Michał** oraz **Dymidowski Piotr** ze wsi: **Krzyszów Górny, gm. Krzyszów, powiat Biłgoraj**). Zgromadzenie zagal poseł **Tomaszewski**, który jako tutejszy rodak był przedmiotem owacyi, a który przemówieniem swem porwał wszystkich. Przewodniczącym obrano jednomyślnie **Józefa Hajduka z Rzeplina**, jako zastępcę przew. **Jana Sikorę z Żolyni**. Położenie polityczne przedstawił wyczerpująco red. **Sanojca z Krakowa**. Sprawy społeczne i ogólnopolskie obszernie i wyczerpująco zreferował poseł **Tomaszewski**, sprawę reformy rolnej poseł **Seib**, zaś sprawy organizacyjne ob. **Tepper ze Strazowa**.

Następnie przeprowadzono wybory do Okręgowej Rady Chłopskiej, do której weszli przez aklamację: **Józef Hajduk z Rzeplina**, jako prezes; **Jan Sikora z Żolyni** (na **Łańcut**); **Jan Piórkowski z Sieteszy** (Przeworsk); **Solda Mikołaj**

z Wyszatyc (Przemysł); Janiso Jan z Felsendorfu (Cieszanów), jako wiceprezesi; Koszacki Bolesław z Leżajska, jako skarbnik; ob. Tepper ze Strazowa jako sekretarz; Krasicki Kazimierz z Kramarzówki (Pruchnik), Malinowski Józef z Żurawiczek (Przeworsk), Gąsior Karol z Wyszatyc (Przemysł) jako zast. sekr.; Malawski Jan z Pruchnika, Wrona Jan z Chodakówki, Hypka Karol z Krzeszowic, Kut Józef z Markowej, Chomik Józef z Mikulic, Socha Mijał z Krzeszowa Górnego jako członkowie.

W dyskusji zabierali głos: Kaszycki Bolesław z Leżajska o agitacji „Piastowców“; Orłowski Walenty ze Smolarzyc o niedomaganiach w tutejszym okręgu i o szkodliwej działalności posłów „piastowych“ (Jachowicz — drzewo, Przewocki — skóra, Pieniążek — konie); Baran Florian z Leżajska o potrzebie reorganizacji i gospodarki państwowej; Płowowski Bartłomiej z Brzeskiej Wolki o pokrzywdzeniu go ze strony obszarnika Potockiego z Łańcuta, dziękując zarazem. Pow. Radzie Chłopskiej w Łańcutcie i posłom Lewicy P. S. L. za zajęcie się jego sprawą, bo posłowie „Piasta“ zawarli pakt z obszarnikami; Miazga Wojciech z Węglisk, Wojciechowski Jędrzej z Kramarzówki, Miazga Józef z Węglisk i inni o ogólnych bolączkach okręgu.

Szanując wolność słowa, jako jedną z kardynalnych zasad swobód obywatelskich (lecz nie tylko na papierze) udzielono głosu również i zwolennikom „Piasta“, którzy pojawili się na sali, a to Machowi Janowi z Grodziska, który starał się wykazać, że obecnie (kiedy?) reforma rolna jest nie na czasie i trzeba jeszcze trochę poczekać (bo jeszcze nie wszyscy posłowie „piastowi“ pokupili sobie folwarki) itd. Mimo, iż mowa wymienionego wyżej wywoływała co chwile burzę okrzyków, pozwolono mu mowę dokończyć. Ciętą odpowiedź dał wymienionemu red. Sanojca, podając niezbité dowody, iż od „piastowców“ chłopci niczego spodziewać się nie mogą. Nado przemawiał Jasiewicz z Tuczap, ale po odpowiedzi red. Sanojcy nikt go nie słuchał. Siwoń z Muniny, również „piastowiec“, nie miał już odwagi przemawiać, a odchodząc kupił sobie broszurkę Dra Putka: „Walka o wolność sumienia w Polsce“.

W ogólności stwierdzono, że w powiatach politycznych: Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemysł, Cieszanów przeprowadza się dzięki parcelacji (Kostków, Cetula, Pawłowski, Rzeplin, Szczytna itd.) za wiedzą i zezwoleniem władz rządowych, która to parcelacja naraża na szwank nie tylko interesu chłopskie, lecz przede wszystkim interesu Państwa, albowiem godzi ona wprost w uchwałę Sejmu suwerennego z dnia 10 lipca 1919 co do przeprowadzenia reformy rolnej, pośrednio zaś może stać się zarzewiem niepożądanych w okresie budowy młodego Państwa rozruchów i zamieszek. Zebrani skonstatowali, że w wymienionych wyżej powiatach parceluje się za wiedzą i zezwoleniem rządu obszary, które w myśl uchwały Sejmu z dnia 10 lipca 1919 r. w sprawie re-

formy rolnej podlegać winny parcelacji przymusowej, dalej, że nowonabywcy nie posiadają wcale kwalifikacji, których od nich wymaga wyżej cytowana uchwała w interpretacji tymczasowego rozp. R. M. z dnia 1 września 1919 r. itd.

Dalej skonstatowano, że nowonabyte grunta stają się przedmiotem lichwy spekulacyjnej ze strony niesumiennej, a goniących za zyskiem lichwiarzy i ze strony władz nie się nie robi, aby temu zapobiedz, tj. parcelację wprowadzić na właściwe tory, a przez to przyczynić się w sposób, jak należy do zbudowania granitowej podstawy dla organizującego się Państwa, aby byt tego był zapewniony, zaś obywateli tegoż mieli tę satysfakcję, iż pracowali, pracują i będą pracować tylko i tylko dla Państwa.

Aby temu zadaniu uczynić zadość domagano się, aby komisarzami ziemskimi mianować ludzi, do których ludność ma pełne zaufanie, a którzy nie są zobowiązani wobec Stronnictw P. S. L. „Piasta“ i P. P. S. rewersem, jak i ze strony tychże stronnictw przy nadawaniu posad przedkładanym bywa, jako warunek nadania posady (!), a który między innymi brzmi:

1) Zobowiązują się nie przeprowadzać żadnej parcelacji!!

2) Zobowiązują się wszelkie czynności przedsiębrać tylko po porozumieniu się ze stronnictwami „Piast“ i P. P. S.

3) W razie, jeżeli wymienione wyżej stronnictwa uznają, że nie idą po ich myśli, podają się na ich żądanie (!) do dymisji.

(Tak rządzą „piastowcy“!) A Wy Chłopi co na to?

Po zakończeniu dyskusji uchwalono przez akklamację rezolucję domagającą się:

1) Przeprowadzenia reformy rolnej.

2) Uważając, że Sejm nie spełnił swego zadania, żądano rozwiązania tegoż i rozpisania wyborów.

3) Ustąpienia obecnego rządu i powołania rządu ludowego, któryby przeprowadził reformę rolną.

4) Wolnego handlu i kredytu dla chłopskich spółek wytwórczo-handlowych.

5) Wprowadzenie reform, jakie przeprowadzono w Kongresówce co do wyborów gminnych itd.

6) Oświadczone uroczyście, że lud polski wzajemnie bronić będzie Górnego Śląska, oraz wyrażono cześć bohaterstwu Ludowi górnośląskiemu!

7) Wyrażono Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu, wierząc, iż pod jego przewodnictwem zbuduje się Polskę Ludową, cześć przez powstanie i okrzyk: „Niech żyje!“

W końcu zgromadzenie wyraziło wotum saufania posłom Lewicy P. S. L., którzy bronili i bronią wolności i praw ludu, zaś wotum nieufności tym stronnictwom, które występują przeciw Ludowi.

Zgromadzenie zamknął podniosłym przemówieniem Jan Sikora z Żołyni, kończąc je pięknym wierszem własnej kompozycji.

Po odśpiewaniu pieśni ludowej: „Gdy naród do boju“... i „Roty“ Konopnickiej, zgromadzeni rozeszli się z tem przekonaniem, iż przyszłość należy do nich.

Zaznaczyć należy, iż posłowie Tomaszewski i Seib zajęli się szeregiem spraw, które im zebrań przedłożyli, albowiem posłowie „piastowi“ są tylko od parady!

Zgromadzenie trwało od godz. 10 rano do 6 popołudniu bez przerwy. Na cele Okręgowej Rady Chłopskiej zebrano 435 marek.

Sekretaryat.

Kurs gospodarczo-oświatowy i polityczny

urządza Lewica P. S. L. w Rzeszowie. Kurs będzie trwał dwa tygodnie, od 23 maja do 6 czerwca 1921. Na kurs ten winny Rady Chłopskie Lewicy P. S. L. wysłać młodzież od lat 18 począwszy płci obojga.

Wykładane będą: 1) książkowość kupiecka

(buchalterya); 2) geografia gospodarcza Polski; 3) co to są kooperatywy? 4) prawo handlowe i wekslowe w zarysie; 5) ustawodawstwo rolne; 6) historia polska; 7) historia ruchu ludowego; 8) państwo i zasady ustroju ludowego (demokratycznego); 9) parlamentaryzm; 10) stronnictwa i programy polityczne w Polsce.

Noclegi są zapewnione. Ze sobą należy wziąć potrzebne okrycie i jedzenie. Kurs jest bezpłatny. Należy zgłaszać kursistów na adres: Dr Piotr Więcek, Rzeszów ul. Zamkowa 35.

Za sekretaryat: Józef Sanojca.

Chłop, który popiera gdziekolwiek stronnictwa księżo-pańskie, który nie prenumeruje gazet chłopskich tylko księżo-pańskie, który daje się używać za narzędzie wrogów chłopskich przeciw interesom chłopskim, daje przez to dowód, że jest ciemny, albo zdrajca. Ciemnota i bezmyślność, oto główne przyczyny niewoli i utrapień chłopskich.

Chłopi! nie kućcie kajdan na siebie samych.

Zgromadzenia i organizacya.

KROSNO. Na boisku Sokola pod przewodnictwem ob. J. Wdowiarza z Rogów odbyło się 2 b. m. tłumne zgromadzenie sprawozdawcze posłów Stapińskiego i Sójba. Sekretarzował ob. Józef Urba z Krościenka niż. Przemawiali prócz posłów ob. Stojowski, inwalida ze Zboisk, Serwa z Jasielskiego, Wojtowicz z PPS. Wielkie wrażenie wywarło doskonale przemówienie red. Sanojcy. Udzielono głosu i posłowi Nawrockiemu, ale jego gładzenie o potrzebie cierpliwości wywoływało ustawiczne protesty i oburzenie. Otrzymał na wszystko dosadną odpowiedź od p. Stapińskiego. Na zakończenie uchwalono rezolucye za natychmiastowem przeprowadzeniem nowych wyborów do Sejmu, za przeprowadzeniem reformy rolnej, za zaufaniem dla Lewicy P. S. L., hold dla Naczelnika Państwa.

ISKRZYŃNIA, pow. Krosno. Dn. 17 kwietnia urządziła Rada Chłopska w domu Macieja Liputa zgromadzenie dla omówienia bieżących spraw polityczno-ekonomicznych. — Przybyli licznie chłopci z Iskrzyni, Budzyna i w znacznej liczbie z Haczowa. Przewodniczył naczelnik Mikołaj Dębiec, sekretarzował Błażej Kielar. — Pierwszy zabrał głos Jan Stempek i omówił zawarcie pokoju w Rydze, plebiscyt na Górnym Śląsku, uchwalenie konstytucyi 17 marca, rozwój stronnictwa ludowego od początku aż do obecnej chwili, sprawy naftowe, zachęcając zgromadzonych do tworzenia spółek naftowych chłopsko-robotniczych. Wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos: Wojciech Liput naftciarz, Michał Rysz, Błażej Kielar, Józef Stepek, Mikołaj Dębiec. Następnie przemawiał powtórnie Jan Stempek o przyszłości i rozwoju rolnictwa, zachęcając zebranych do używania

lepszych narzędzi gospodarczych, do zakładania sadów handlowych i do sadzenia drzewek jednego i tego samego gatunku, do pielęgnowania sadów, do wprowadzania lepszych odmian zbóż. Wkońcu omówił obecny stan pszczelnictwa i zachęcał do wprowadzania uli amerykańskich, jako najpraktyczniejszych i najmłodniejszych. Po przeprowadzonej ponownie dyskusyi, w której Wojciech Liput wskazywał na wielkie znaczenie dobrej szkoły tak elementarnej jak i rolniczej, postawił Stanisław Stempek następujące rezolucye, które przyjęto prawie jednogłośnie:

1) Zebrani uchwalają posiom Lewicy ludowej, a w szczególności prezesowi Stapińskiemu wotum zaufania i podziękowanie za dotychczasowe prace dla ludu;

2) Zgromadzeni domagają się szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej w duchu chłopskim;

3) Uznają zakładanie spółek naftowych opartych na udziałach chłopsko-robotniczych za rzecz najlepiej rozwiązującą rozwijający się przemysł naftowy;

4) Zebrani zachęcają wszystkich do łączenia się pod sztandarem stronnictwa ludowego Lewicy ludowej w celu przeprowadzenia rządów chłopsko-robotniczych;

5) Wyrażają cześć i uznanie braciom chłopom w Ameryce za pomoc w walce z wszelakiem wstęcznictwem;

6) Wyrażają hold Naczelnikowi Państwa.

Błażej Kielar, sekretarz.

WOLA DALSZA, pow. Łańcut. Z początkiem kwietnia b. r. odbył się wiec, na który przybyli pp. Jachowicz i Sobek. Przyjęci zostali bardzo grzeczni ze strony naszych jeźdźce kilku pia-

stuniów. P. Jachowicz chwając swe stronnictwo, co ono dla ludu już dobrego zrobiło, a co jeszcze nie zrobiło, kazał cierpliwie czekać. To też czekają nasi piastunie i będą czekać do dnia sądnego i tak się niczego dobrego nie doczekają. Dziwiło nas kilku z Lewicy, że znajdowali się tam starzy politycy i ci klaskali bijąc się w piersi mówiąc: „oto ten, który nas wybawi, trzymajmy się jego poky”.

A co robi poseł Jachowicz? On daje ludowi (do zrozumienia, że prowadzi na złą drogę, by się go odczepił, lecz nasi piastunie tak mają oczy zasłonięte, że zamiast go już raz pożegnać to oni jeszcze ciągną samą na siebie jarzmo. Udowodnić to mogę w krótkości. Otóż gdyby p. Jachowicz bronił chłopca, to czy mógłby dostać u Potockiego parę mórg ziemi? Czy gdyby bronił chłopca, dostałby drzewa najładniejszego? Z pewnością by Potocki nie spojrział nawet na niego. Ale Potocki dobre ma zaufanie u p.

Jachowicza, to też nie żałuje niczego. W naszej wsi jest obywatel, któremu dom się wali, więc wniósł prośbę do ordynacyi choćby o kilka sztuk drzewa na poprawę domu. To jaką otrzymał od Potockiego odpowiedź? Niema drzewa! A więc popatrzcie piastunie na oczy, co z wami robią wasi postowie. Dlaczego p. Jachowicz mając murowany dom dostał drzewo? Bo protekcję ma u Potockiego! Przy końcu mowy dziękował też p. Jachowicz za kandydaturę. P. Jachowicz widział, że stronnictwo Piasta upada, więc dziękuje za wszystko.

A my chłopcy weźmy się raz za ręce i zgniećmy już tych wcielbicieli szlachty, bo inaczej wpadniemy w przepaść, a trudno się z niej będzie wydostać. Nie ciągnijmy jarzma na swe dzieci. Rozglądnijcie się dookoła i zrozumcie co chcą z nami chłopami zrobić, a wstyd, ałwamy, chłopcy tak silni dali się małej garstce burżujów złapać w pułapkę.

Uczestnik.

Z AMERYKI.

LUDLOW, MASS. 7 marca 1921. Ja niżej podpisana oświadczam, że złożyłam na ręce zakonnicy siostry Jadwigi z ochronki nr. 36 w Przemyślu siostrze Salomei dla doręczenia mojej matce Zofii Zyga (Krzemieniec nr. 14 Przemyśl) sumę dziesięć dolarów. Za wynagrodzenie za to ofiarowałam jej jednego dolara. Było to w połowie miesiąca października 1920. Jednakowoż ta zakonnica pieniędzy tych nie doręczyła mej matce do dzisiaj. W tę sprawę wmiieszany jest ksiądz, którego nazwiska nie znam. Ks. biskup Fischer w Przemyślu zapewne wie o miejscu pobytu wspomnianego księdza, któremu zakonnica wręczyła pieniądze. Tak na tyle pośrednictwa matka moja w podeszłym wieku wygląda. Wspierała z Ameryki, a tu ktoś chce przywatyzować sobie cudzą własność. Ja też ciężko pracuję na każdego centa, więc nie mogę darować powyższej kwoty, aby ksiądz w swoje posiadanie zabrał. Przeto upraszam najserdeczniej posła Jana Stapińskiego o wniesienie tej sprawy do Min. sprawiedliwości, rby tego księdza pociągnęło do odpowiedzialności, by przedewszystkiem pieniądze oddał matce. Nazwisko i adres księdza można dostać od powyższej wymienionej biskupa. Ufałam osobie duchownej, ale się zawiodłam i żałuję. Obecnie ufam, że Jan Stapiński jako opiekun nas biednych ludzi to będzie łaskaw załatwił.

Oczekuję jaknajprędszego dobrego załatwienia sprawy.
Stanisława Zyga.

BUFFALO, N. Y. W czasie wojennym był tu wielki brak robotników, płacili dobrze, teraz po wojnie milionerzy amerykańscy nie mogąc na dostawach wojennych robić milionów, obniżają zapłatę robotnikom, a gdy ci się nie chcą zgodzić robić taniej, zamykają fabryki i zmuszają głodem do tańszej roboty. Jest to system walki

kapitału ze społeczeństwem. Szczęśliwy kto sobie zaoszczędził tyle, że stanie się niezależnym od macherów kapitalistycznych przynajmniej w czasie walki. Porozumienie i jedność robotników w Ameryce jest niemożliwa, Ameryka, to jest Babilon nowoczesny, gdzie bowiem zastępują Polacy, tam na ich miejsce sprowadzają Włochów, Chińczyków, Murzynów lub odwrotnie. Takich łamistrejków uzbroją w rewolwery, otoczą strażą, do tego prawie wszyscy księża polscy w Ameryce są opłacanymi agentami fabrykantów. W czasie strejku ci księża sygną siarką i piekłem na swoich parafian, odmawiając odpuszczenia grzechów i takich wystraszonych posyłają do fabryki z kartką, że ten jest potulny, tylko chwilowo zbalamucony przez agitatorów, że opłaca regularnie komorno od nieba. Taki dostaje z powrotem robotę, naturalnie za mniejszym wynagrodzeniem. Tacy zów co nie chcą ukorzyć się przed swoim duchowym opiekunem, muszą się wyprowadzić z danej miejscowości, ażeby przedstawić miłosierdzia Bożego stracił opiekę nad nimi. Za robotnicy fachowi mają lepsze szanse, bo prostymi robotnikami zastąpić ich nie można.

Teraz opiszę Wam nieco o naszych „narodowych” pijawkach, to jest o wystawcach sejmowych z prawicy. Do Ameryki przyjechał w roku 1912 Witold Rylski, późniejszy pułkownik Legionów polskich i wszczął ruch na zbrojnym pogotwieniu do walki o niepodległość. Zjechało się też przedstawicielstwo Polaków i uchwalilo zbierać pieniądze i organizować oddziały zbrojne „Sokółów” i „Strzelców”. Zjazd ten ustanowił „Komitet Obrony Narodowej” i złożył przysięgę na powyższe postulaty. Księża i narodowi demokraci wstydźli się zaistnieć do rady obok socjalistów, ludowców i ludzi wal-

nomysłnych, ale na zebrane fundusze mieli straszny apetyt. — Sokolów zorganizowanych przez Rylskiego chcieli sprzedać Ameryce do walki z Meksykiem, a gdy to nie przyszło do skutku, chcieli ich wysłać carowi Mikołajowi do walki z Niemcami. Piłsudskiego nazwali parobkiem niemieckim, złamali przysięgę i zorganizowali nową Targowicę pod nazwą „Wydział Narodowy”. Z Rosyą carską stracili swoje idee, szukali więc nowej. Sprowadzili jakiegoś księcia Poniatowskiego z Francji, oddali mu Sokolów i mieli pobożne życzenia, żeby go zrobić królem Polski. Ale przyszedł król polski nie umiał ani słowa po polsku i choć zwoływali wielkie zgromadzenia i lud wołał „niech żyje książę Józef Poniatowski”, to gdy zaczął wspomniany książę mówić po francusku, to chłopcy naciekali czapki na uszy i kięli: „jakże taki książę królem polskim chce być, a nawet po naszymu nie gada?” Wysłał jednak kilka tysięcy ochotników do Francji, znaleźli nowego pretendenta na tron w osobie Paderewskiego.

Paderewski został tylko premierem, narobił w Polsce trochę głupstwa i szkody i wyprawił parę bankietów. I teraz znów przyjechał do Ameryki po pieniądze na wybory do nowego sejmiku dla szlachecko-księżych partii. Z nim przyjechało kilku posłów endeckich i klerykalnych. Zwołali sejm wychodźstwa i uchwalili walkę z Piłsudskim, walkę z reformą rolną, walkę z wszelkimi prawami Ludu. Uchwalili też, że chłop polski ma im dać te miliony dolarów na walkę z jego bratem chłopem i robotnikiem w Polsce.

Po sejmie owym porozjeżdżali się ci delegaci, zwoływali wiece i próbowali bałamuć lud. — Lecz o dziwo: o święty Mikołaju cudotwórcę, co który narodowy demokrat w Piłsudskiego czy w reformę rolną uderzy, to zamiast pieniędzy dostał po buzi od polskich kobiet, od żon tych wychodźców, w imieniu których sobie taki ładny sejm odprawili. I nie tylko w Buffalo, ale w każdej miejscowości, w całej Ameryce pod osłoną policji zamiast uzyskania pieniędzy, uciekali z popuchniętymi gębami. Chłop polski przejrzał i nie da pieniędzy na walkę z bratem chłopem w Polsce. Komitet Obrony Narodowej po odstąpieniu Targowicy nie upadł, ale stęzał, zasilał legiony Piłsudskiego ludźmi i pieniędzmi, ostrzegał przed niecnymi machinacjami Targowicy wychodźstwa, organizował i zbierał fundusze na Samarytanina, a później na Polski Czerwony Krzyż, oskarżany przez Targowicę u rządu amerykańskiego o sprzyjanie Niemcom, o bolszewizm i zagrożenie rządowi amerykańskiemu. A tymczasem Komitet Obrony Narodowej służył wiernie swej przysiędze złożonej w r. 1912, zorganizowali się przy nim mechanicy polscy, podnoszący teraz przemysł w Polsce, a obecnie organizują się przy tymże Komitecie oddziały „polskich Ludowców”. Chłop polski się organizuje i odeprze najazd szlachecki i księży. Kończę apelem: wy tam w kraju pracujecie w czasie wyborów, wybieście Sejm ludowy, a senat posłajcie w senatory.

Jan Tabak, z Zygodowic, pow. Wadowice.

HARTFORD, CONN. Kochani robotnicy i rolnicy. Cieszyliśmy się tu poza oceanem, że Naród polski po stu pięćdziesięciu latach przejrzał na oczy i zrozumiał swój interes, ale nieśwoty dochodzą nas wieści z rozmaitych pism i od emigrantów, którzy przybywają do Stanów Zjednoczonych i głoszą, jak się nasi posłowie zachowują i na którą stronę chcą tego robotnika przeciągnąć. Oj chłopci i robotnicy, porzućcie tę złą drogę i rozmaite łapówki, a zakładajcie dobre fundamenta. Stanijmy po lewicy P. S. L. i budujmy Polskę ludową i przemysł, a nie dajmy się tym naciągać, którzy nas pchają w piekielne nory, jeszcze za żywota. Kochani Bracia! Otóż wszystko zależy od was. Jeżeli będziecie dobrze budować, to i wasi synowie będą mieli oznakę co pozostało po dziadkach, a co jest po ojcach.

Nie mam wcale zamiaru podawać nazwisk wszystkich tych Polaków, którzy jeszcze do dziś dnia z pominięciem polskich kupców, zanoszą swój grosz ciężko zapracowany szlachcie jerozolimskiej. U naszej Polonii na ulicy Prochet są dwa sklepy wyrobów naszych, którzy prowadzą dobry interes z narodem polskim. — Wszystkim wiadomo, bo i „Przyjaciel Ludu” stale za ten temat pisuje, że w najcięższych godzinach naszej Ojczyzny największym wrogiem naszym było i jest zorganizowane żydostwo całego świata. O Stwórcę Polsce szczęściem święt. Najeźdźców i wrogów daj nam zmóc. Zwycięstwa ujrzyć daj nam cud. Niech żyje polski lud.

Jakób M. Biegwa
z Leżajska.

O sadach i żywoptotach.

Tegoroczna wiosna sprzyja nadzwyczajnie robotom wiosennym. Już od połowy marca plugi i brony w robocie, a kto posiada swój zaprząg, ten już prawie po robotach zasiewowych. Niejeden zaś zabiera się już do sadzenia ziemniaków, choć jeszcze nie pora na to. Ziemniaki trzeba sadzić w ziemię już dobrze ogrzaną, zatem w początkach maja, gdyż wtedy szybko wschodzą, nie zarastają chwastami, a w rezultacie dają lepsze plony. Ten i ów jedzie po zasiewach u siebie na zarobek, gdyż płacą słono, a biedniejsi narzekają, zamiast zaprzęgnąć krowy i obrobić powoli pole, a chciwym bogaczom pokazać figiel.

W kwietniu po skończonych robotach najlepsza pora do robót w ogrodzie koło drzew owocowych i jarzyn. Dziś nie potrzeba już przekonywać nikogo, gdyż to wszyscy wiedzą, że sady opłacają się dobrze, a mamy nadzieję, że dalszy rozwój sadownictwa u nas ma zapewnioną przyszłość. Obecnie szkółki drzewek owocowych mało mają szczepów doborowych, a często żądają za drzewko niemożliwych cen. Niedawno ogłaszało Małopolskie Towarzystwo rolnicze

sprzedaż drzewek z ogrodu Ulricha pod Warszawą po cenie przeszło 300 marek za sztukę; przy takiej cenie zasadzenie jednego morga ogrodu, licząc po 60 drzewek, kosztowałoby przeszło 20 tysięcy marek, co jest prosto zdzierstwem. Trzeba wiedzieć, że w szkółce fachowo prowadzonej, otrzymuje się w ciągu czterech lat około dwa tysiące gotowych szczepów na jednym morgu. Zatem właściciel szkółki otrzymuje co najmniej 150 tysięcy marek rocznego dochodu z morga, co jest prosto zdzierstwem, obliczonym na nieświadomość ludzką. Ponieważ chłopci coraz częściej zabierają się do sadownictwa i drzewek odpowiednich brak lub za drogie, dlatego radzę zakładać małe szkółki przy domach. Dzikie znaleźć można na licznych u nas zrębach leśnych, trzeba je tylko wyszukać, wykopać i posadzić w ogródku rzadkami i pielęgnować, żeby nie zarosły chwastami.

Na drugi rok można poszczepić, a kto ma zamiłowanie do drzew, ten łatwo nauczy się tej czynności, jak i dalszego prowadzenia drzewek w szkółce.

Drzewka własnoręcznie prowadzone chętniej otoczy każdy pieczołowitością i staraniem, gdyż wtedy się przekona, ile to trzeba pracy i trudu, aby przyjść do pięknego sadu.

Kto ma już posadzone sady, niech obsadza je żywopłotami, które wprawdzie nie uchronią przed złodziejem, ale zabezpieczą przed szkodnikami od zwierząt i drobiu, usuną niejedną proces sadowy, a przede wszystkim dadzą schroniska dla drobnych ptaszek, które znowu są największymi przyjaciółmi człowieka, niszcząc na drzewach gąsienice i wszelakie szkodliwe robactwo. W kwietniu jest pora do sadzenia świerków na żywopłoty, które tak upiększają nasze sady, jak to można widzieć u chłopów miejscami w powiecie krośnieńskim. Sadzić trzeba dwoma rzadkami w odległości 20 do 30 centymetrów. Również dobre żywopłoty otrzymują się z młodej grabiny, z głogów i ligustru. Tę ostatnią roślinę sadzi się jak wiklinę, tnąc pędy jednoroczne na kawałki 20 cm. i wtyka się rzadkami w ziemię, należy je skopana i wyczyszczona. Żywopłoty potrzeba w pierwszych latach starannie pielęgnować, czyścić z chwastów, podlewać gnojówką z popiołem, a w następnych latach nożycami przycinać. Świerki przycina się w kwietniu, inne rośliny wcześniej. Obecnie jest pora do sadzenia drzew pamiątkowych, jak lipy, dęby, jaskony, akacje, które obecnie posadzone, przypominać będą kiedyś przyszłym pokoleniom te ważne chwile budującej się Polski ludowej, które obecnie przeżywamy.

Jan Stępek.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Wszystkie inne sprawy zeszyły na drugi plan. Pierwsze miejsce zajmuje sprawa Górnego Śląska. Czy koalicja pojmie niebezpieczeństwo i zażegna je przez szybkie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie, czy też dopuści aż do wybuchu wojny między Polską a Niemcami, oto pytanie dręczące umysły. Dużo, prawie wszystko zależy od tego, czy nasz rząd zdoła przez zręczną a stanowcze kroki wpłynąć na postanowienia koalicji. Dreszczem grozy przejmuję myśl, że mogłaby się rozpaść nowa burza wojenna.

Dnia 10 bm. zbiera się Sejm i pewnie zajmie szybko stanowisko, oby szczęśliwe.

Sesja sejmowa ma potrwać do października, poczem miałyby nastąpić wybory. Głównym przedmiotem obrad będzie budżet, ordynacja wyborcza sejmowa i ustawa gminna.

Podział Małopolski na województwa ma być odroczone na czas po wyborach. Piastowcom zależy podobno na tem, aby dr Gałęcki kierował wyborami w całej Małopolsce. Spodziewamy się, że i to im dużo nie pomoże.

ZAGRANICA.

NIEMCY otrzymały od koalicji ostateczne wezwanie, aby się do 12 bm. zgodziły na wręczenie im warunków zapłaty kosztów wojennych, pod groźbą wkroczenia wojsk koalicyjnych w głąb Niemiec. Ale zapowiedzi koalicji zmieniały się już tyle razy, że ta nowa zapowiedź nie robi już wrażenia.

ANGLIA wszczęła nowe rokowania z Irlandczykami. Rząd angielski natrafił podobno na ślad porozumienia między stronnictwami irlandzkimi a bolszewikami rosyjskimi.

W AZYI powstało nowe cesarstwo — mongolskie, nieprzyjazne dla Anglii.

OKRUSZYNY.

ZNOWU KONFISKATA spadła na Nr. 19 „Przyjaciela Ludu” i to w niezwykły sposób. Przez cały dzień 3 maja miała policja i prokuratura egzemplarze przepisane w ręku, ale nie dała znać o konfiskacie, aż dopiero, gdy już cała ekspedycja była gotowa do odwiezienia na pocztę. Zarządziliśmy zaraz drugi nakład, ale z powodu święta 5 b. m. ekspedycja mogła się odbyć przeważnie dopiero w piątek. Bliższe szczegóły opowiedzą nam postowie w sejmie. Wyrządzona nam przez to szkoda wynosi w samym pa pierze około 40.000 Mp.

ORGANY PIASTOWCÓW, a w pierwszym rzędzie „naczelnym organem” „Piast”, w bezwstydlie kłamstw i ordynarnych wyzwisk i napaści przekraczają wszelką miarę. Dorwanie się rządów doprowadziło ich do waryactwa. Pycha i zarozumiałość jest dowodem, że zbliża się upadek.

Podstępem i kłamstwem urosli nagle kosztem cudzej pracy, więc nie umieją uszanować zajętego stanowiska. I nazwę partyjną i liczbę posłów, wszystko zagarnęli podstępem i zdradą. Jak nabyta, tak pozbyte. Nagle urosli, nagle znikną. — Oto nasza odpowiedź na ich niekłamne kłamstwa.

ZŁNIERZE, którzy uczestniczyli w walce o Lwów i uzyskali za to krzyż a chcą teraz otrzymać ziemię, powinni zaraz wnieść podania pod adresem: Kapituła Krzyża Obrońców Lwowa we Lwowie ulica Nowy Świat 20.

O AMNESTYĘ. Podkomisya prawnicza pod przewodnictwem posła dra Marka obradowała w ub. tygodniu nad rządowym projektem ustawy amnestyjnej. Podkomisya jednogłośnie postanowiła udzielić amnestyi wszystkim pracownikom państwowym z przestępstw dyscyplinarnych, a ze względu na rozbieżność dzielnicową w tej kwestyi upoważniła posła Grzędzińskiego, aby zasady i rozmiary tej amnestyi opracował i przedstawił podkomisji do 9 bm. celem wcielenia do ogólnego projektu ustawy. Z uwagi na konieczność utrzymania dyscypliny wśród urzędników zdecydowano, że amnestya dyscyplinarna nie będzie dotyczyła wypadków, w których nastąpiło prawomocne wydalenie pracowników ze służby. Podkomisya uchwaliła udzielić amnestyi dla wykroczeń natury karno-administracyjnej, wyłączając od niej wykonanie już konfiskaty. Od amnestyi administracyjnej będą wyłączone przekroczenia, które wynikły z chęci zysku ze względu na interes publiczny. Tak samo będą wyłączone wykroczenia natury czysto skarbowej. Amnestya dla przestępstw pospolitych oraz wojskowych, przyjęta została według brzmienia projektu rządowego. Natomiast przestępstwom tak zwanym politycznym, a więc popełnionym wyłącznie lub w przeważnej części z pobudek ideowych to jest politycznych, społ. i ekonomicznych przyznano w całej pełni pełną amnestyę, odrzucając wszelkie przez rząd proponowane ograniczenia amnestyjne w tej kategorii czynu. Od zupełnej amnestyi politycznej wyjęto tylko zbrodnie zdrady stanu, szpiegostwa i działania na szkodę państwa polskiego, a przyznano częściową tylko amnestyę. Uchwalono dalej, że wszelkie skutki karne połączone z amnestyjnymi przestępstwami, zostaną umarzone.

Podkomisya zadecydowała również, że umrzy się bezwarunkowo skutki karne we wszelkich karach orzeczonych przez państwa zaborecze, oraz jeżeli zasadzenie nastąpiło tylko raz jeden, a strona nie popełniła później nowego przekroczenia i upłynął okres co najmniej 5-letni. O ile dotychczasowe przepisy wyznaczają krótszy termin do umorzenia skutków karnych, pozostają owe przekroczenia w mocy. Podkomisya przedstawi sprawozdanie komisji prawniczej 11 maja.

KOBYLANKA pow. Gorlice. Zwracamy się do Dyrektora poczty z usilnym apelem, aby zrobiła jakiś porządek z naszą pocztą. Listy czy gazety, jakie tu przychodzą, leżą u listonoszki Wrońskiej, która twierdzi, że za 10 marek

dziennej płacy nie może drzeć butów po całej wsi. Możeby Dyrekcyja poczt przecież coś na to poradziła. Do takie stosunki pocztowe w tych czasach narażają ludność na rozliczne szkody i niewygody.

Andrzej Opiekun.

O STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-ESTOŃSKIE. P. Hellot, poseł estoński, oświadczył współpracownikowi „Kuryera Polskiego”, że sądzi, iż stosunki handlowe Polski z Estonią zostaną rychło nawiązane. Estonia chętnie nabywałaby węgiel, gdyż to kalki lowałoby się taniej, niż sprowadzanie go z Anglii i Ameryki. Prawdopodobnie i kupcy estońscy, mogliby znaleźć w Polsce rynek zbytu.

Rząd estoński gotów jest udzielić wszelkiej pomocy dla nawiązania stosunków handlowych między Estonią a Polską, stosując w jaknajszerszej mierze zasadę wolnego handlu, jedynie sprzyjającą rozwojowi stosunków ekonomicznych. Stworzenie Izby handlowej polsko-estońskiej, co p. Hellot już zaproponował, byłoby pierwszym i skutecznym krokiem w tej dziedzinie. Następnym ważnym warunkiem jest uregulowanie sprawy komunikacyi. Zajmowano się już tem na konferencyi państw bałtyckich w Rydze po zawarciu konwenyji konsularnej.

HANDEL ROSYI SOWIECKIEJ. Prezes najwyższej rady gospodarczej Rosyi sowieckiej Łumow przyznaje na łamach „Izwestii”, że zewnętrzny handel Rosyi rozwija się bardzo słabo. W Anglii zrobiono dużo obstalunków, jednak kupcy angielscy zajęli pozycyę wyczelającą. Nawet małe państewka jak Estonia i Lotwa zachowują się względem Rosyi sowieckiej przy nawiązaniu stosunków handlowych z wielką rezerwą.

KARA ŚMIERCI W SZWECYI ZNIESIONA. Obie Izby ustawodawcze przyjęły ustawę znoszącą karę śmierci.

JUGOSŁOWIAŃSKI POSEŁ, DEFRAUDANTEM. Poseł jugosłowiański Jan Janecka, który swego czasu przydzielony był jako nauczyciel na Morawy, po dokonaniu zaś rozmaitych defraudacyi ratował się ucieczką i ścigany był przez władze czeskie listami gończymi, został 1 b. m. zaarrestowany w Giurgiewo za zdradę stanu, z powodu wygłoszenia buntowniczej mowy na wieceu partyi radykalnej. Dawny defraudant a obecny zdrajca będzie wydalony z terenu Jugosławii.

KSIAŻECZKI: 1) Walka o ziemię (10 marek), 2) Kler pod pręgierzem Sejmu (10 marek), 3) Musimy zwyciężyć w sprawie reformy rolnej (20 marek) 4) Walka o wolność sumienia w Polsce (20 marek) są do nabycia w Administracyi „Przyjaciela Ludu” w Krakowie, przy ulicy Reformackiej 7. Cena rozumie się już wraz z opłatą pocztową i opakowaniem. Wysyłka tylko po otrzymaniu należności. Na kredyt nie pomyśla.

GOSPODARSTWO.

SOLE POTASOWE DLA NASZYCH ROLNIKÓW. Z Warszawy donoszą: Poznańska centr. rolników wraz z polskim Bankiem Ziemi i warszawską kooperatywą rolną zakupiła we Francyi i albaeckich kopalń 20-procentowe sole potasowe. Pierwsze transporty są już oczekiwane w maju. Sole te nadchodzić będą we francuskich wagonach do stacyi granicznych Wielkopolski

z Pomorza i będą przeladowywane i wysyłane pod adresem konsumentów. Przepuszczalna cena wynosić będzie 500 marek za 50 kg.●

NOWY MILIONER. W sobotnim ciągnięciu milionówki wylosowano numer 1826072. Los ten został sprzedany jakiemuś urzędnikowi w ministerstwie skarbu, którego nazwiska na razie nie ustalono.

ŚWIADECTWA POCHODZENIA DLA WYWOZU DO ANGLII. Celem przeprowadzenia bankcji przeciwko Niemcom rząd wielkobrytyjski postanowił niedopuszczać do wwozu do Anglii towarów, niepokrytych świadectwami pochodzenia. Na podstawie porozumienia rządu polskiego z konsulem wielkobrytyjskim w Warszawie, została Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaproszona do współdziałania przy wydawaniu polskim eksporterom tut. okręgu wywozującym towary do Anglii, świadectw pochodzenia przy użyciu przepisanych formularzy. Opłata pobierana przez konsulat wielkobrytyjski wynosi 5 szylingów, należyłość za formularze 5 marek.

JARMARKI WSCHODNIE W BUDAPESZCIE. Według doniesienia węgierskiej Izby handlowej i w Budapeszcie odbywać się będą w czasie od 14 do 27 maja br. w hali przemysłowej w Łasku mjejskim w Budapeszcie jarmarki wechodnie. Interesowani, którzyby jarmarki te chcieli odwiedzić, zechcą się zwrócić do biura paszportowego węgierskiego, Kraków, Lubiec 21, które zajmie się ułatwieniem im wyjazdu do Budapesztu i mieszczeniem po przybyciu na miejscu.

Rozmaitości.

OLBRZYMI OKRĘT POWIETRZNY ANGIELSKI. Niedawkie są czasy, kiedy podróż lub wycieczka napowietrzna nie będzie budziła więcej zainteresowania, niż obecnie n. p. kolej żelazna lub tramwaj elektryczny. Spółka Beardmore pod Glassgowem w Anglii zbudowała największy z dotychczasowych aerostatek angielski. — Próby wzlotów mają się odbyć w dniach najbliższych. R. 36 jest aerostatem o pojemności 56.000 m. Długość jego wynosi 20 metrów; jego moc przy wznoszeniu się ma 65 ton; może być użyty na przewóz pasażerów i towarów. 5 silników wytwarza siłę 1650 koni. Załoga liczy 28 ludzi. Przygotowano miejsce dla 50 podróżnych. Przedział, przeznaczony dla podróżnych, ma 10 metrów długości. Wzdłuż ścian znajdują się kabiny, z których każda ma dwie kanapy, stół i krzesła trzcinowe; jest i oświetlenie elektryczne. Wreszcie znajduje się również i kuchnia, doskonale zaopatrzona.

Ten statek powietrzny będzie mógł odbywać podróż z Londynu do Marsylii w 15 do 18 godzin. Z Londynu do Egiptu będzie leciał 72 godziny, zabierając 30 podróżnych i 2 tony przesyłek pocztowych.

NOWA WYPRAWA AMUNDSENA. Słynny badacz okolic podbiegunowych Amundsen przedłożył Towarzystwu geograficznemu w Kopenhadze

swoje plany, związane z nową ekspedycją, którą zamierza przedsięwziąć na archipelag arktyczny Ameryki północnej; jest to dziedzina, która nigdy dotąd nie była w sposób naukowy badana.

Odpowiedzi Redakcyi.

Plastowlec: Dnia 24 kwietnia nie było w Krośnie ani wiecu, ani p. Stapińskiego, całe doniesienie „Piasta“ jest skłamane. — **Strzyżów:** Jeżeli „Kmieć“ jest przytułkiem dla agitatorów piastowcowych, to należy go zwalczać. Towarzystwo gospodarcze nie powinno się mieszać do walk politycznych. — **W. Rażnik:** Owszem, trzeba czytać ile możności wszystkie gazety. Liczymy na to i dlatego nie powtarzamy informacji w innej gazecie ludowej już podanej.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

Zgubiłem kartę zwolnienia na stacyi Warszawa dnia 8/IV z 10 p. artylerji ciężkiej Skiernewice, na nazwisko: Stanisław Czochara, Gwoździec, poczta Nart Nowy, pow. Nisko. 2-2

Zaraz do sprzedania
dom i stodoła

gruntu 1 1/2 morga 1-4

w Brzeźnicy, do stacyi 5 minut drogi.

Katarzyna Wieczorek, Wielkie Drogi.

Zgubiłem

zaświadczenie tymczasowej demobilizacyi

dnia 25/IV 1921 podczas jazdy między Jeziorko a Tarnobrzegiem na nazwisko Ludwika Barana, sierżanta, które unieważnia się. 1-1

Skład maszyn rolniczych
akc. Tow. „TRZEBINIA“

Kraków, ul. Długa Nr. 3
(obok Izby Handlowo-Przemysłowej)
poleca

Słazkarnia, młocarnia, piugi, kultywatory, brony, kieraty, młynki do czyszczenia zboża itd.
Sprzedaż częściowa i hurtowna. 3-4

Jedyny najtańszy dom handlowy 20-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/1



poleca nikiowy system Roskopf 900 Mk. Budzik przedwojenny 1200 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 3000 Mk. i wyżej. Pudła do skrzypiec Mk 1600, 1800. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędowa Mk 3500, dwurzędowa Mk. 5000. Trąby akordeonowe Mk 1000, 1200. Dyamenty do szka Mk. 350, 450. Brytwy Mk 200, 300, 400. Maszynki do włosów Mk 500, 600. Maszynki do samogolenia Mk 400, 500. Pas do brytwy 70 Mk. Kamień 70 Mk. — Wysyłka za saliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 10 Mk w liście.